

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



**ORGAN
STRONNICTWA**

WYCHODZI CO NIEDZIELE

WYDZIAŁ DLA CHRYSTUSA
I DLA JEJEGO KRÓLEWA



**CHRZEŚC.
LUDOWEGO.**

DOBROCI-KALENDARZ NIEMIASIA

CIBULOTECZKA W P.
H.B.P. PAN NASZ
JESUS CHRYSZTUS!



**SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWDĘ I ŻŁODĄ**

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Socjalnidemokraci — i robotnicy.

W poprzednich uwagach wykazaliśmy, że socjalno demokratyczne stronnictwo dla rolników zupełnie jest nie stosowne, a nawet szkodliwe; mieszczaństwo już podkopało i doprowadziło do ruiny, a inteligencję wysmiewa i w programie swoim nie zawiera, co by na korzyść inteligencji wyjść mogło. Owszem, gdyby żądania socjalnych demokratów kiedyś były spełnione, to inteligencja, zwłaszcza urzędnicza straciłaby tak pod względem materialnym, jak pod względem swego obecnego stanowiska w społeczeństwie.

Jeżeli tedy ani rolnik, ani rękodzielnik, ani inteligentnik, a ci wszyscy razem stanowią najliczniejszą część społeczności, niczego od socjalnych demokratów spodziewać się nie mogą, to komuż właściwie socjalnidemokraci niosą jakieś polepszenie?

Odpowiedź zna każdy. Socjalni demokraci są stronnictwem robotniczym, a w szczególności stronnictwem robotników *fabrycznych*, więc cały ich program, czyli wszystko czego żądają, do czego dążą — i co dobrego przyrzekać lub mieć mogą, odnosi się głównie — i niemal wyłącznie do robotników wielkiego, a po części i małego przemysłu.

Weźmy n. p. znane powszechnie i na każdym prawie zgromadzeniu, oraz przy każdym obchodzie czy 1 maja, czy innej jakiej uroczystości socjalno-demokratycznej powtarzane żądania:

- 1) ośmiodzinny dzień pracy;
- 2) powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania;
- 3) zniesienie osobistej własności środków produkcji (ziemi, fabryk, kopalń itd.)

Dla kogoż te trzy główne żądania socjalnych demokratów mają wartość? komu mogą wyjść na użytek?

Żądania te socjalnodemokratycznej partii odnoszą się niemal wyłącznie do robotników w wielkich zakładach przemysłowych; są one słuszne i sprawiedliwe, ale nie są ani nowe, i dopiero przez socjalnodemokratów znalezione, ani nie są też takie, żeby one same mogły zaspokoić wszystkie potrzeby robotnika i zapewnić mu prawdziwe szczęście na ziemi.

Potrzeba także każde z tych żądań należycie rozumieć, bo w tych też żądaniach może się znaleźć niejedno, co wyjść może na szkodę robotnika.

Rozbierzemy zatem każde z tych żądań po kolei, i wykazemy, że socyalniedemokraci podnosząc te żądania, jako główne hasło, swoje własne, wręcz wyzyskują łatwowierność robotników tak dalece, że bez przesady można im zrobić zarzut oszukiwania robotników.

1. Ośmiogodzinny dzień pracy.

W ogólności mówiąc żądanie ośmiogodzinnej pracy na dobę, nie jest *nowe*, bo właściwie sam Bóg, stwarzając człowieka takim jakim jest, i dzieląc czas na dzień i noc, sam wskazał człowiekowi, że czas swój tak podzielić musi, aby praca i spoczynek były równomiernie rozdzielone.

Doba, czyli dzień i noc składa się z 24 godzin. Z tego człowiek, chce czy nie chce, musi z konieczności natury poświęcić na sen siedm do 8 godzin. Pozostaje mu więc godzin 16, które na pracę i spoczynek, również chce czy nie chce, podzielić musi, bo pracować bez wytchnienia i bez pokarmu, ani człowiek ani żadne inne stworzenie nie potrafi.

Z tego oczywiście wynika, że Tym, który postanowił ośmio, a najwyżej 10-godzinny dzień pracy był sam Stwórca człowieka, który odwiecznem i niezmiennem swem prawem ograniczył z jednej strony godziny dnia i nocy, z drugiej strony ograniczył siły człowieka, a każąc mu pracować dla chleba i potrzeb ciała, polecił nie zapominać o potrzebach duszy.

Zakazał też Bóg, już w starym zakonie przeciążać pracą nie tylko człowieka, ale nawet zwierzęta służące człowiekowi, a Chrystus zakazując zbyt częstej troskliwości o doczesne potrzeby: »Nie troszczcie się co będziecie jedli, co będziecie pili, i czem się będziecie okrywali« — miał bez wątpienia przedewszystkiem na względzie to, abyśmy nie przeciążali pracą i zabiegliwością o dobra doczesne ani siebie ani drugih do tego stopnia, żebyśmy zapominali o innych ważniejszych potrzebach ducha i duszy.

Również, gdy wedle Ewangelii mówił Chrystus: »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę«, miał niezawodnie na myśli tych, którzy przez własną czy innych ludzi chciwość, tak byli przeciążeni pracą, że wskutek tego zaniedbywali obowiązki kształcenia ducha nabywania mądrości i światłości, która jest prawdziwą ozdobą i najlepszym skarbem człowieka.

Niemądre tedy, bezmyślne i wręcz prawdziwe, którą każdy widzi, przeciwne są przechwałki socyalnych demokratów, że to oni pierwsi — i oni wyłącznie wymyślili dla dobra robotnika żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy. Jak wszystko, co ludzkości prawdziwe szczęście na ziemi przynosi i zapewnia, tak i ograniczenie dziennej pracy do właściwej miary, przyniósł nam Chrystus.

Nie jest prawdzie w Ewangelii nigdzie powiedzianem, że czas pracy ma wynosić 8 godzin, a to dlatego, ponieważ rzeczywiście sprawa ma się tak, że nie można ogólnego stawiać prawa, aby dłużej niż 8 godzin nie wolno było pracować.

Owszem, przy gospodarstwie w czasie letnim wedle wskazówek samej przyrody musi się pracować dłużej, skoro dzień jest dłuższy i gospodarstwo tego niezbędnie wymaga.

Ale to, cośmy powyżej z Ewangelii przytoczyli, wyraźnie i dostatecznie postanawia, aby robotnik nie był pracą przeciążony.

Czy parlament ma głos w sprawach wojskowych?

Wiadomo, że między parlamentem węgierskim a rządem i królem, już rok prawie toczy się spór o sprawy wojskowe.

Węgry, korzystając z tego, że rząd domagał się, aby mu uchwalono większą ilość rekrutów, oświadczyli, że pod tym tylko warunkiem pozwolą na pomnożenie wojska, jeżeli w wojsku zaprowadzona będzie komenda w języku węgierskim, oraz jeżeli w pułkach węgierskich będą oficerami Węgry — i jeżeli w ogóle porządek w wojsku będzie się stosować do uchwał parlamentu.

Na to nie chciał się zgodzić minister wojny ani monarcha — i spór ten do tej chwili nie załatwiony, bo parlament nie chce ustąpić i zrzec się praw swoich.

W parlamencie austriackim rzecz ta sama inny obrót wzięła. Parlament austriacki nie bronił praw swoich, i nie zaprotestował, gdy minister Koerber oświadczył, że stanowienie języka komendy w wojsku należy do cesarza, a cesarz jako „najwyższy wodz” samodzielnie wojskiem zarządza.

A na tem nie koniec. Obecnie poseł niemiecki Derschatta zasiadający w delegacyach poszedł jeszcze dalej, bo postawił wniosek, że „wszystko co się dotyczy wojska, należy do cesarza.” I wniosek ten uchwalono, a głosowali za nim także... polscy posłowie w delegacyach.

Uchwalenie takiego wniosku równa się zrzeczeniu wszelkich praw parlamentu do spraw wojskowych.

Otóż to jest niesłuszne, bo parlament, skoro ma prawo rekruta dać lub nie dać, to musi mieć prawo zabierania głosu, także w innych sprawach wojska się dotyczących.

Z tego powodu oburzyli się inni posłowie — i zaprotestowali przeciw uchwaleniu wniosku Derschatty. Wyborcy zaś i inni koledzy niemieccy posła Derschatty oświadczyli, że poszedł on za daleko i nie miał prawa stawiać wniosku, który pozbawia parlament wszelkiego wpływu na wojskowe sprawy.

Więc nareszcie i w Austrii dopominają się posłowie o prawa parlamentu także w rzeczach wojskowych, a dziś sprawa stanęła właściwie tak, że zapatrywanie, jakoby wojskowe sprawy zależały wyłącznie od cesarza, wyznaje chyba tylko poseł Derschatta, oraz — polscy delegaci.

O tej sprawie jeszcze obszerniej napiszemy, bo ważną jest rzeczą, aby cały lud zrozumiał, że wojsko, do którego oddaje najzdrowszych swoich synów i które krwawią swą utrzymuje, powinno jak wszystko w państwie konstytucyjnym, zostawać pod kontrolą parlamentu.

Kontrola parlamentu nad sprawami wojskowymi już niejedną korzyść przyniosła wojsku. Zaprowadzenie wieczery dla wojska, zniesienie kar: „Spangen i anbinden”, służba trzyletnia, (a w przyszłości dwuletnia) zmiana sądów wojskowych i inne różne ulgi zawdzięcza wojsko parlamentowi — i parlament nie może się zrzec prawa do stanowienia ustaw także w rzeczach wojskowych.

Do Sióstr i Braci stronnictwa chrześcijańskiego.

Bracia i Siostry, stronnictwa naszego,
Zbudźcie się, przetrzyjcie oczy
Bo już za długo życia ospałego,
Bo nieprzyjacieli nas śpiących zaskoczy.

Wojskiem królowej Jadwigi się zwiemy,
Naszem zadaniem Polskę odbudować,
Choć czas do pracy, to my długo spiemy,
Gdy wódz nasz poszedł z Krzyżaki wojować.

Inni do pracy nas nie zachęcali,
Wódz nasz wstał pierwszy, lud zaalarmował
Lecz my znękani bardzo twardo spali,
Więc on sam jeden wroga atakował.

A gdy w Galicyi bój za nami stoczył,
To na Śląsk poszedł fortece budować,
Z wielką odwagą między Niemce wkroczył,
By nas nauczył, co swoje miłować.

Na kresach pracy fundament położył
Aby przeszkodzić zamachom hakaty,
Więc krzyżak o swą przyszłość się zatrwożył
I przeciw niemu wytoczył armaty.

Myśląc że życie tak mu zagoryczą
I tak go zgnębią i tak sprześladują
Że przestanie walczyć z tą germańską dziczą
I wróci do swoich którzy go... miłują.

Do Was drogie Siostry odzywam się szczerze
Bo od Was swoboda Ojczyzny zależy
Pobudźcie do boju uspione rycerze,
Niech każdy Polakiem się czuje i wierzy,

Że pracą i trudem zdobyć nam potrzeba
To cośmy niedbalstwem własnem utracili,
Bo już dość Niemiec zjadł polskiego chleba
I nie śmie nas gnębić w każdej życia chwili.

Zbudujmy Wawel na śląskiej granicy,
W Domu się polskim schodźmy wieczorami
Będziem się uczyć strzedz naszej ziemi
Po polsku mówić, czuć się Polakami.

Lecz Krzyżak wciąż głosi: To daremne strachy,
Oni tego domu utrzymać nie mogą
Stracić dom ten muszą nienawistne Lachy,
I pójda skąd przyszli, każdy swoją drogą.

Więc baczność rodacy! by się nie sprawdziła
Smutna przepowiednia Krzyżaka butnego
Spieszmy każdy chętnie, komu Polska miła
Z przesyłaniem datków dla »Domu polskiego.«

Że źle z naszym Wodzem Jasio opisuje,
Bo woła o pomoc dla domu naszego,
Ja lubię, gdy Jasio nami się zajmuje,
Więc też na »Dom polski« posyłam reńskiego.

F. N. Długoszyn.

„Generał szarpaków.“

Czytaliśmy nieraz w naszej gazetce o tych, którzy zaprenumerowawszy sobie za przykładem lub namową drugich, jakąś gazetkę, gdy ją przeczytają parę razy, wnet obojętnieją i przykrzy się im czytanie. Wynajdują że tam coś napisane nie po ich woli i usuwają się powoli z towarzystwa, do którego niedawno wstąpili. Taki wnet jak to powiadają »b o k u j e«, już się nie spotyka z czytelnikami, z którymi na razie obcował, już sam mało czyta gazetkę i drugiemu jej nie przeczyta. a co najgorsze, taki Redakcyi za gazety nie pła ci! On wie, że się nie spotka z księdzem Redaktorem, a że Redakcyja nie będzie się sądownie upominać. Takich to szarpaków jest u nas w Baryszu kilku, wiem że jeden to już drugi rok gazetki nie pobiera, a za ten czas co pobierał nie zapłacił. Upominałem go parę razy, ale zdaje się daremnie.

Tacy szarpacy krzywdzą innych czytelników, bo redakcyja nie może rozszerzyć swego pisma. Taki szarpak chciałby po dwu miesiącach czytania gazetki mieć głowę pełną rozumu, a jak nie, to powiada: Co mi tam po gazetce, to same bajki, których nie rozumiem. On nie wie biedaczysko, że to trzeba czytać parę lat regularnie gazetkę i różne inne książki, aby coś uzbierać do głowy.

Ale są też inni. Mam ja np. takiego sąsiada i przyjaciela, który czytałby cały miesiąc dniem i nocą i jedzenia by się odrzekł, byle miał co nowego i ciekawego do czytania i wszystko doskonałe rozumie. Cóż kiedy on jest chyba »generałem szarpaków.« On na gazetkę nigdy nie ma pieniędzy, ale na co innego, to mu nie brak. Prawda, że jego żona jest tak oszczędna, że wołałaby już nie wiem co, byle mąż nigdy do skrzyni nie zaglądał. Ale to wstyd, że się tak baby boi, a ma ją już trzecią. Pierwsza i druga żona nie żałowały pieniędzy na gazetki.

Ja prenumeruję gazetkę już od roku 1876, rok tylko jej nie miałem, będąc daleko od Barysza w służbie, mój ten sąsiad przez cały on czas odbierał moją gazetkę, ja jednak nigdy nie upominałem się u niego o pieniądze, ani na gazetkę, ani na żadną inną książkę, bo łatwiej mi było o pieniądze niż jemu. Ale cóż kiedy mój kolega tak dalece przyzwyczaił się do »d u r n i c z k i« że go już jej do śmierci nikt nie oduczy. Z początku dawałem mu swoje gazetki i jakie mogłem książki, teraz od kiedy jest u nas kilku abonentów, to mój sąsiad odbiera wszystkie gazety z poczty, bo mu

jest blisko na pocztę, a ci którzy za gazety płacą, biorą je dopiero od niego! Za wiele już tej durniczki; 27 lat czyta gazety za darmo i ani myśli zaprenumerować. Gdy onegdaj przyszedł do mnie jako do sąsiada, powiedziałem mu: Kochany kolego, zapłaćmy już gazetkę, którą czytamy wspólnie. On na to: »Bogiem a prawdą (takie jego przysłówie) nie mam zkad.« Przecie zarobiłeś wczoraj 50 koron, daj więc 2 korony na gazetę, a ja dołożę resztę i zapłacimy prenumeratę. On znowu: Doprawdy, nie mam zkad. Poczekaj, mówię mu ze śmiechem, opiszę cię w gazetce jako generała szarpaków. A on śmiejąc się mówi: To pisz! Przecie czytałeś w gazetce, mówię dalej, że św. Piotr nie puszcza takich szarpaków do nieba. E, to mój patron (Piotr mu na imię) powiada, to się jakoś wproszę, a gazetki i tak nie zapłacę. Mam nadzieję, że on się poprawi, gdy przeczyta w gazetce, że Piotr K. jest szarpakiem. Toż to będzie śmiechu, gdy się ludzie poschodzą po gazetki i dowiedzą, że najstarszy g a z e t c i a r z jest generałem szarpaków, bo on tylko z cudzych gazet korzysta.

Chyba będzie już z ciebie dosyć kochany kolego, myślę że za to com napisał nie będziesz się gniewał, bo sam tego chciałeś. Stefan Kozdrowski.

Poradnik prawny.

Marcinowi B. w N. Żalicie się, że od darowizny zapisanej przez ojca nałożono wam należytość przenośną w kwocie 27 koron i że jako darowiznę policzono 1020 koron, które musicie z darowanej realności rodzinie spłacać. Trudna w tej sprawie rada, boście zawinili sami, a więcej notaryusz który robił kontrakt. Nie należało robić kontraktu d a r o w i z n y, ale kontrakt k u p n a, bo wedle ustawy przy kupnie między ojcem a synem, nic się nie opłaca, zaś przy darowiznie opłacić się musi. Zresztą jaka to darowizna, kiedy się za nią płacić musi? więc jak nie dla was, to niech dla innych służy ta przestroga, żeby zamiast kontraktu darowizny, pisać kontrakty kupna. Jednak dla rodziców darowizna bezpieczniejszą jest o tyle, że dzieciom złym, rodziców znieważających można darowiznę odwołać, a kupna odwołać nie można.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Moszczanicy

odbyło się 8 stycznia b. r. w domu J. Musia, a zeszli się na nie delegaci z kilku gmin okolicznych. Przewodniczącym obrano pośła Fijaka, zastępcą Musia, sekretarzem Stohandla.

Po sprawozdaniu poselskiem złożonem przez Fijaka i po uchwaleniu mu wyrazu zaufania, wyjaśnił Stohandel stanowisko urzędów podatkowych wobec nowej ustawy o należytościach przenośnych, stanowisko, które jest nacechowane nieżyczliwością dla ludu. Ustawa powiada, że od wszelkiego płatnego czy bezpłatnego przeniesienia własności między krewnymi lub między rolnikami, należytość przenośna ma być niższa, a tymczasem urzędy podatkowe wymierzają niższe opłaty tylko od kontraktów, zaś od spadków ściągają po

dawnemu, jakkolwiek spadek nie jest niczem innym jak tylko wyż wspomnianem »bezpłatnem« przeniesieniem własności.

Następnie mówił poseł Fijak o potrzebie oświaty, wykazując, że ona jest jedynym środkiem na usunięcie wielu złego, które dzisiaj między ludźmi grasuje. Stohandel zaś o potrzebie organizacji, której konieczność dyktuje nam coraz większa bieda, i o założeniu »Bratniej Pomocy«, której cele znalazły zupełne uznanie między uczestnikami zgromadzenia.

Po uchwaleniu dotyczącego wniosku zgromadzenie późnym wieczorem zostało zamknięte, zostawiając po sobie serdeczny i ciepłym braterstwem owiany nastrój. Na zakończenie rozległy się pieśni narodowe i popłynęła w górę dziarska nuta hymnu chrześcijańsko-ludowego.

Zgromadzenie w Jaworzniu

odbyło się dnia 17 stycznia b. r. w domu Franciszka Płonki. Zagaił je następnie przemową wierszowaną Jan Mżyk.

Przewodniczącym obrano posła Fijaka, zastępcą Wolskiego, sekretarzem Kamińskiego, ławnikami zaś Ślaczana i Rożnowskiego.

O potrzebie powszechnego zabezpieczenia i o krokach rządowych w tej sprawie, przemawiał poseł Fijak.

Przedstawiciel drugiej grupy górniczej Jan Mżyk, skreślił następnie w wymownych słowach nędzny los górnika, nie pomijając ani stosunków wewnątrz kopalni, ani stosunków górników do lekarza Damskiego, który widocznie nie wielkim cieszy się zaufaniem, jeżeli ludzie wolą chodzić do Mysłowic, do pruskiego lekarza, ani stosunków panujących w miejscowym szpitalu, gdzie nie dają należyte jeść i nie mają odpowiednich ubrań dla ludzi (głos: a za to mają dużo płaszczyk!) Z gorzkim wyrzutem wspominał Mżyk o inspektorze Kowarzyku, który z mściwości, naigrawając się z ludu mówi niejednemu przy udzielaniu zaliczki: »idź sobie po zaliczkę do Mzyka.«

O zmianie statutu brackiego przemawiał potem spółredaktor »Wieńca-Pszczółki« p. Stohandel rozbierając szkodliwe paragrafy, wykazując gdzie tkwi wina złego i podając sposoby stopniowego usunięcia ucisku przez wolne zmiany obecnie istniejących przepisów.

Zgromadzenie uchwaliło w myśl wniosków mowcy, domagać się podwyższenia zasiłku w czasie choroby z 60 na 100 procent, bo obecnie otrzymuje chory górnik tylko 30 ct. na dzień, a z tego nie potrafi utrzymać rodziny, ustanowienia najniższej prowizji rocznej w sumie 240 koron, któraby co 5 lat wzrastała o 20 koron i ustanowienia najniższej prowizji wdowiej w sumie 240 koron, jeżeli wdowa obarczona jest dziećmi.

Następnie Mżyk i Płonka przemawiali o sądzie polubownym dla górników w Krakowie, zaznaczając, że Sąd polubowny skazuje górników, którzy przegrali na zapłatę 10 koron kosztów, a więc zamiast wspomódz tego biedaka, który szuka sprawiedliwości i poprawy bytu, jeszcze go niszczy.

Pięknie przemówił potem Wolski, że nie nie pomogą ani modlitwy ani różańce, jeżeli nie będziemy przytem pracować i trzymać się jedności.

Przyszła dalej pod obrady sprawa założenia »Bratniej Pomocy« w Jaworzniu. Koszowski podniósł, że górnicy boją się taką kasę zawiązywać, ponieważ są zależni.

Po innych jeszcze uwagach, uchwalił zgromadzenie »Bratnią Pomoc«

zawiazać, a w tym celu wybrali komitet z pięciu górników, który się m. zajm. n. zyskaniem zatwierdzenia statutu

W dalszym ciągu poseł Fijak pouczywszy obecnych, jak mają pilnować swego prawa odnośnie do Bractwa górniczego, zachęcał ich, aby się organizowali. W tym samym przedmiocie przemawiał też Stohandel, wskazując jaki wróg trzyma całą Galicyę i całe państwo w swych szponach i jakie są środki do zwalczenia tego wroga. Na tem zgromadzenie po 6 godzinnych obradach zamknięto, poczem pokrzepieni na duchu i zagrzani, podziękowali uczestnicy gerącym okrzykiem »Szczęść Boże« dla ks. Stojałowskiego, za urządzenie wiecu. Rozległy się wkrótce w sali wiecowej polskie śpiewy, a między innymi z wielu piersi popłynęła gromka melodya hymnu chrześ. ludowego.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Jakie jest usposobienie i duch »galicyjskich polityków narodowych« poznać to można znowu w dwu świeżych wypadkach. W Petersburgu ma się odbyć w roku 1904 zjazd uczonych słowiańskich — a w dniu 31. stycznia br. odbędzie się zjazd czesko-śląskich dziennikarzy w Morawskiej Ostrawie, dla narady nad polsko-czeskimi stosunkami na Śląsku.

Na obydwie te zjazdy zaproszono grzecznie Polaków, aby w nich udział wziąć zechcieli — i o wspólnych sprawach radzili.

Na obydwie zaproszenia »galicyjscy politycy wszechpolscy« odpowiedzieli niegrzecznością, nieczem nieuzasadnioną, dającą się wytłumaczyć chyba bezgranicznem zaciętrzewieniem i utratą wszelkiego zmysłu politycznego.

Ale tego już i ludziom najbardziej ulegającym »teroryzmowi narodowopatriotycznemu« było za dużo, więc co do zjazdu uczonych w Petersburgu, zabrały głos poważniejsze pisma i nareszcie wypowiedziały (to co dawno powinny były), że »polityka studentów« musi się skończyć, a »Głos młodzieży« może co najwyżej decydować przy urządzaniu »balu akademickiego«, nigdy zaś w sprawach zasadniczych kierunków polityki narodowej, która wymaga rozumu, doświadczenia i wytrwałości; przymiotów, które nigdy nie bywają udziałem »młodzieniaszków.«

Czasby też był największy, żeby profesorowie i uczeni zaczęli kierować młodzieżą, a nie młodzież profesorami.

Zachowanie się zaś patriotów w sprawie zjazdu w Morawskiej Ostrawie było wprost zabawne. W sobotę napisali: nie jedziemy! we wtorek: jedziemy; w środę znowu: nie jedziemy! — Najlepszy to dowód, na jak »stałych zasadach« oparta jest ich polityka.

A przecie każdy chrześcijanin i człowiek rozumny przyzna, że obowiązkiem już nie tylko sumienia, ale i człowieczeństwa jest, nie odtrącać ręki, którą ktoś wyciąga ku zgodzie. Dlatego obowiązkiem Polaków jest wziąć udział w obydwu zjazdach.

Z pod Prusaka. W Sejmie pruskim w Berlinie wywiązała się w ubiegłą sobotę (23 stycz.) ciekawa i bardzo doniosła rozprawa o sprawie polskiej. Stało się to tak: Przy pierwszych wstępnych obradach (które nazywają pierwszem czytaniem) nad budżetem zabrał głos poseł niemiecki, ze

stronnictwa »wolnomysłnego« — i między innemi ostro krytykował rząd, za jego bezprawne postępowanie z Polakami. Na to odpowiedział mu minister hr. Bülow, że agitacja polska jest dla państwa pruskiego bardzo groźną, więc rząd polityki swej względem Polaków nie zmieni. Zwłaszcza na Górnym Śląsku obudzenie się ducha polskiego stanowi poważne niebezpieczeństwo na wypadek zatargu z sąsiadami (Rosyą).

Poseł ks. Jażdżewski, chcąc się jakoby bronić przeciwko tym zarzutom, zapewniał wedle starej nawyczki ugodowców, że Polacy są »wiernymi poddanymi Prus, i nie myślą o oderwaniu się od pruskiego państwa.« (O czem więc właściwie myślą? Pozostać chcą na wieki pruskimi poddanymi? P. r.)

Wybornie na te nieszczerze zapewnienia odpowiedział minister Hamerstein, mówiąc z szyderstwem, że przyjmuje zapewnienia wiernopoddaności do wiadomości, lecz się tem nie zachwyca, bo Polacy tylko dlatego chcą jeszcze zostać przy Prusach, bo »nie wiedzą jeszcze, do kogo by pójść!«

Może po tem szyderstwie prusaka, przestaną Polacy z zaboru pruskiego mówić o »lojalności pruskiej.«

Austria-Węgry. Pisać o monarchii naszej stało się już rzeczą nudną, bo od kilku miesięcy powtarzać potrzeba starą już i oklepaną wiadomość: »W Peszcie obstrukcyja w parlamencie trwa; w Wiedniu na nowo w razie zwołania parlamentu się zacznie« — a co dalej będzie, i jak się to skończy, nikomu niewiadomo!

Więc na tem kończymy dzisiaj i już tego powtarzać nie będziemy aż się coś zmieni na tę, czy na ową stronę.

Rosya-Japonia. To samo powiedzieć można o stosunkach między Rosyą i Japonią. Zapowiadana wojna między temi obydwojma państwami jeszcze nie wybuchła, chociaż niemal wszystkie angielskie, niemieckie — i wszechpolskie gazety silą się ówierć roku doprowadzić ją do skutku. Wiedocznie rozum u Japończyków jest większy, niż panowie dziennikarze myśleli. Wedle najnowszych wiadomości, Rosya i Japonia chcą spór pomiędzy sobą poddać pod rozstrzygnięcie króla włoskiego.

Od Wydawnictwa.

Wielu czytelników żali się, że im kalendarzy nie nadesłano, albo, że nra ich nie dochodzą. Rozważcie, że to nie jest winą redakcyi. Ktoś po pocztach pisze na gazetach: »nie przyjmuję« — i odsyła je, choć były zamówione.

Najlepiej niech każdy kto może, sam z poczty odbiera gazetkę — a wtedy postaramy się, aby żaden pocztmistrz nie śmiał wydawać gazetki księżom lub wójtom. A kto do 14 dni gazetki lub kalendarza nie otrzyma, niech nam doniesie na białej kartce, na której marki pocztowej nie potrzebują nalepiać — a tylko napisać tak wewnątrz kartki:

»Reklamuję ten a ten numer gazetki, którą zaprenumerowałem.

Podpis — i dokładny adres miejscowości i poczty.

A złożywszy kartkę we dwoje na adresie napisać tak:

Reklamacya gazety.

Do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki« w Bielsku.

Kto nie reklamuje, do nas żalu mieć nie może, bo przez Ducha św. nie możemy wiedzieć, czy gazетка lub kalendarz, które wysyłamy dojdą do czytelnika — i czy ją jakiś brzydki szczur po drodze nie schwyci, lub nie zatraci. Pozyskujcie abonentów tem pilniej, im bardziej Was straszą i chcą w głupocie i uległości utrzymać.

Zamawiajcie kalendarze — i gazetki!

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W poniedziałek odbyło się w Domu polskim w Bielsku zebranie członków założycieli »Sokoła« celem wybrania Wydziału. Wybrano prezesem Stanisława Stohandla, zastępcą Wawrzyńca Paciorka.

— Przedstawienie »Kominarza i młynarza« oraz zabawa zapustna zgromadziła liczne grono członków i gości do Domu polskiego, którzy wesoło i swobodnie bawili się do godziny 3-ciej.

— W dzień 2. lutego odbędzie się ostatnie przedstawienie »Jasełka« oraz kolenda dla polskich dzieci w Domu polskim. Następnie zabawa z tańcami

— O zgromadzeniach, które się odbyły w przeszłą niedzielę w Sierszy, a ostatniej niedzieli w Olszanicy i w Mazańcowicach na Śląsku, napiszemy w przyszłym tygodniu, bo w tym nrze brakło miejsca.

Zgromadzenia odbędą się: 31. stycznia w Ciścu pod Żywcem — 7 lut. w Radziechowach, 14. w Dąbrowej (pow. chrzanowski).

W Krakowie podmówili socyalni demokraci żydzi, robotników z fabryki wyrobów platerowanych, (srebrnych, bronzowych itp.) bez powodu do strejku, tym głównie celem, aby chrześcijańskiej fabryce p. Jarzy zaszkodzić, a żydowskim fabrykom zysku napędzić. Strejk przegrali i robotników roboty pozbawili. To są prawdziwe ofiary oszukańczej agitacji socyalnych demokratów.

— Niedawno przegrali podobnie robotnicy tkaccy w Krzymiczowie w Saksonii strejk, który trwał kilka miesięcy i doprowadził do utraty pracy, a więc do nędzy 2 tysiące rodzin robotniczych! I to są ofiary socyalnej demokracji, tem bardziej, że z początku strejku właściciele fabryk chcieli dać robotnikom 10 godzinny (wypoczynek w to wliczając) dzień pracy i podwyższyć płacę. Dopiero gdy komitet socyalnodemokratyczny zażądał, aby z nim się układano i uznano go za »przedstawiciela« robotników, fabrykanci się zacięli, i oświadczyli, że »z robotnikami by się porozumieli, ale z socyalną demokracją nie chcą mieć nic do czynienia.«

Ludowiec Naglik. Wójt Naglik z Kóz, jest jak wiadomo ludowcem. Otóż jego miłość ludu, podobnie zresztą jak innych wielkich i mniejszych ludowców, w tem się objawia, że zdziera z ludzi co i gdzie może. Za wgląd w mapy gminne, które wcale nie są jego własnością, bierze po 2 korony. Gdy go jeden murarz nazwał »zdziercą«, zaskarżył go do sądu i narobił mu przez adwokata Grossa 12 koron kosztów. Tak to postępuje z ludem kolega Kubika. Komorników zmusza do płacenia na stare drogi, czy który ma co, lub nie, a bierze za 1 dzień prestacyi wbrew woli Rady pow. po 2 korony. O innych sprawkach Naglika będzie mowa później.

Chciałbym tu jeszcze przestrzedz p. Byrskiego ze sklepu, by sobie nie lekceważył ludzi, bo przecie niech pamięta o tem, że z nich, a nie z Kubika żyje. Niech p. Byrski wie, że gdybyśmy do żyda Gronera poszli, toby nas inaczej traktował i spełniłby każde nasze życzenie. Stojałowczyk.

Wspomóżcie. Jeden z czytelników naszych, człowiek godny, lecz losem nękania, pracował pod Prusakiem w Rozdzienu w kopalni. Tam tak został pokaleczony, że przez 4 miesiące musiał leżeć w szpitalu w Mysłowicach. Po 4 miesiącach kazał mu doktor iść do roboty, ale biedak schorowany nie mógł pracować, doktor więc niemiec sprzeżywał go: »ty pieroński cesaraku, galicyanie, wynoś się do Galicji«, a nakoniec chwycił jeszcze za stołek, i chciał go zabić. Został więc biedak bez zarobku, a i z kasy wypadkowej nic mu nie dają.

Może kto z naszych braci będzie wiedział, o jakiej lżejszej robocie dla tego nieszczęśliwego człowieka. Odpowiedź prosimy posłać na ręce Wacława Szustra w Dąbrowy.

Uczciwość socyaldemokratów. Jeden z chrześcijańskich robotników, pracujący 16 lat, jako maszynista w Witkowicach, miał pod dozorem odlewnię, parową maszynę i elektryczny motor. W nocy robotnicy sami pracowali, otwierali i zastawiali motor, a maszynista wracał do domu; w razie gdy się co przy motorze zepsuło, musiał to maszynista w dzień naprawiać. W przededniu konstytucji 3-go maja zeszłego roku zajął się ów maszynista Michał F. zbieraniem składek na odprawienie nabożeństwa, które się też w tym pamiętnym dniu uroczystie odbyło, a z pozostałych 5 złr. zamówił znów drugą Mszę św. na pierwszą niedzielę czerwca, na cześć Boskiego Serca Jezusowego, pod którego wezwaniem jest miejscowy kościółek.

To oburzyło wszystkich lutrów i demokratów i postanowili się zemścić. W nocy dnia 21. lipca pracowali sami socjaliści i popsuli elektryczną lampę, a winę złożyli na maszynistę, mimo iż zostawił wszystko w porządku. Maszynista udał się do fabryki p. Mleca chcąc się usprawiedliwić, ale obecni tam inżynier Wyrka i majster Lew wysłuchać go nie chcieli. Mlec nazwał go cyganem i natychmiast wydalil z pracy.

Maszynista zaskarżył Mleca o obrazę honoru, lecz na terminie zwróceno mu tylko 7 koron kosztów adwokackich. Równocześnie bowiem wniosli na niego skargę przeciwnicy, oskarżając go fałszywie, jakoby chciał kijem bić inżyniera Wyrbę, co również fałszywie poświadczył majster Lew. W obec tego obrońca maszynisty radził mu odstąpić od skargi, z obawy, by nie został ukaranym!

Maszynista M. to człowiek już starszy, wysłużony żołnierz, który dotychczas nigdzie pracy nie dostał i zaledwie dostanie, zwłaszcza że jest Polakiem, urodzonym w Skawinie w Galicji.

Opowiedziany wypadek udowadnia jaskrawo w jaki sposób socyaldemokraci okazują swą życzliwość dla robotników. Który robotnik nie podziela ich przekonań, a zwłaszcza który wierny jest swej religii i narodowości, tego podstępami i oszczerstwami pozbawiają chleba na stare lata! W czymże są lepsi od przedsiębiorców, którzy robotnika dla widzimisię wyganają z pracy?!

Przestroga. W okolicy Rozwadowa i Radomyśla nad Sanem już od początku grudnia z. r. uwija się cała czereda agentów krakowskiej firmy »Singera i Comp.« maszyn do szycia. Agenci ci w wielkiej pieczołowitości

o nasz lud, i »wsparcie przemysłu domowego« chodzą od chałupy do chałupy i namawiają zwłaszcza młode dziewczyny do zapisania się na maszynę i kurs haftów urządzić się mający przez ich firmę. Ale to by nie było nic złego. Złe tkwi w tem, iż agenci tej firmy ludzi łatwowiernych poprostu naciągają lub oszukują. Np. w Zbydniowie jeden z agentów tej firmy obiecywał maszyny po 105 złr., a gdy zamawiającym maszyny przyszły musieli płacić za nie po 111 złr. Teraz znowu w Skowierzynie agent ten podszedł w ten sam sposób czterech włościan i namawiał ich do zamówienia maszyn z tej firmy do szycia i haftu po 121 złr. Ponieważ maszyny do szycia i haftu najlepsze, wszędzie indziej kosztują najwyżej 92 złr. zachodzi tu czyste oszustwo, albo co jest też możliwe, że »panowie« ci mają dwoiste cenniki dla mądrzejszych tańsze, dla prościejszych z cenami wyższymi. Nie ulega wątpliwości, że firma ta płaci agentom najmniej do 30 złr. od maszyny, którzy te pieniądze na biednym ludzie odbijają.

Wszystkich Braci włościan przestrzegam przed tymi agentami, szanujcie drodzy bracia swoją krwawicę i nie paście nią lada włóczęgów, których tylko tyle widzieć będziecie, dopóki maszyny od nich nie zamówicie, a później wyśmieją waszą głupotę.

Jeżeli chce kto maszynę sobie sprowadzić czy to do szycia lub innych robót niech to uczyni u firmy »R. Pawłowski« Kraków, a z pewnością oszukanym nie będzie.

Ad. Zieliński.

Cukier »niby« krajowy! W stolicach, miastach i najmniejszych wioskach, żąda każdy cukru przeworskiego i kupcy na ogół biorąc zrozumiałwszy obowiązek obywatelski i interes zdrowy — nie chcą już brać więcej cukru chropińskiego z wyjątkiem małej ilości dla mieszkających wśród nas żon oficerów, prawdopodobnie córek akcyonaryuszów i urzędników cukrowni przeciw nam skartelowanych.

Cóż więc robią panowie »von der Chropiner Zuckerfabriks Gesellschaft«, oto chcą gwałtem »ukrajować« dla oka jedną ze swoich fabryk, a mianowicie cukrownię w Łużanach na Bukowinie (jak ją nazywają sami Fabrik in Luzan) i gwałtownie starają się w tej fabryce, wyrabiającej dotąd tylko surowy cukier, wyprodukować rafinadę w kostkach — która jeszcze w pierwszych dniach grudnia miała się pojawić na rynku galicyjskim w kartonach z napisami polskimi i polsko-niemieckimi.

Podobno coś się nie powiodło przy tym nowym »niby krajowym« wyrobie i kilka już razy miano przetapiać owe kostki cukrowni w Łużanach.

Na wszelki sposób należy przestrzedz cały ogół konsumentów w kraju, a przedewszystkiem panów kupców, aby nie dali się brać na owe napisy polsko-niemieckie i polskie na przyszłych kartonach, niby krajowej fabryki »in Luzan« jak wiadomo założonej przez Niemców li tylko w zamiarze szkody i zduszenia w zarodku naszego młodego, a tak ważnego przemysłu cukrowniczego.

Wystawa przemysłowa w Pilźnie czeskiem. Wystawy w ogólności, rolnicze czy przemysłowe, stanowią pewien rodzaj przeglądu o ile jakiś przemysł naprzód postąpił, a równocześnie są jakoby jarmarkiem, a więc i bodźcem dla przemysłowców, który sprawia, że jeden sady się nad drugiego byle w danym rodzaju zrobić coś najlepszego i najpiękniejszego, a przez to uzyskać nagrodę, czy odznaczenie i znaleźć kupców na swój towar. Z tego po-

wodu wpływ wystaw na rozbudzenie ruchu przemysłowego jest bardzo dostatni i wielki.

Czesi jako naród najbardziej przemysłowy między Słowianami przodują też w urządzaniu wystaw. W miesiącach lipcu i sierpniu 1904 urządzają w Pilźnie czeskiem wystawę wyrobów służących do podniesienia zdrowia, sztuki kucharskiej, środków spożywczych, przemysłu browarnianego i gorzelnianego, a wreszcie przyborów służących do zabawy i rozrywki dla starszych ludzi.

Ktobykolwiek z Polaków miał co ciekawego do przesłania na tę wystawę, może się śmiało zgłosić, gdyż wystawa jest dla wszystkich narodów, a zwłaszcza dla Słowian. Nagrodami są dyplomy honorowe, medale złote, srebrne i brązowe.

Wszelkich wyjaśnień udziela W. Landa prezes I. międzynarodowej wystawy w Pilźnie (Czechy) albo »Wydział wystawowy wykonawczy« tamże.

Z Woli Baranieckiej piszą: »Dawno już nie czytałem tej naszej ulubionej gazety i przez to jestem jako głodny i ciemny, bo jak człowieka ciągnie do chleba, tak mnie do tej gazety, jak ciemnego do światłości, tak mnie do jej wiadomości. Ale ważną tego była przyczyna, przesiedliło się nas bowiem 17 rodzin Mazurów z pod Rzeszowa w te strony. Sprowadził nas tu ksiądz wikary Michał Huciski z Wojutycz w powiecie samborskim. Właściciel wsi p. Stankiewicz zgodził się na to, żeby mu zapłacić 40 tysięcy, przyjąć dług banku lwowskiego wynoszący 90 tysięcy i inny dług w kwocie 10 tysięcy. Daliśmy gotówką 30 tysięcy, a teraz właściciel nas wygania i uraga się nam mówiąc: »Sprowadziliście się jak tatarzy z babami i dziećmi, żebyście mi zjedli wszystko.« Ale biorąc pieniądze inaczej do nas przemawiał i grunta nam zachwalał, a teraz wśród zimy nas wygania i znać nie chce. Myśleliśmy że ten polski pan popierać będzie polaków, a on teraz sprzedaje resztę ziemi parafianom ruskim z Rakowy, furę opału sprzedaje rusinom po 5 kor. a polakom za to samo po 9 koron płacić każe. Miałem więc dużo zmartwienia, a i proces prowadzić musiałem, a to z powodu dwu faktorów Wojciecha Superlaka i Jana Kwaśnego z Woli malinowskiej. Ci żydowscy faktorzy mieszkali pierwsi w Lubieniu, parcelowanym przez pana Skołyszewskiego, oni to namówili mię, bym się udał do adwokata żyda Bruga z Krakowca i ten razem z p. radcą Malakiewiczem z Mościsk o mało mię do ostatniej nie przyprowadzili nędzy. Narobili mi kosztów 100 koron i kto wie do czego by-łoby doszło, gdyby nie pan Kornes, adwokat z Mościsk, który mi do wygrania sprawy dopomógł, za co mu się odemnie serdeczne podziękowanie należy.

W. K.

Różności z kraju i świata.

Beatyfikacya Polaka. Pierwsza za rządów Piusa X. beatyfikacya czyli zaliczenie świątobliwych zmarłych w poczet błogosławionych odbyć się ma niebawem. W poczet błogosławionych policzeni zostaną trzej kapłani, którzy w r. 1619 ponieśli na Węgrzech śmierć męczeńską: ksiądz Marek Kriż, rodem Chorwat, ks. Stefan Pongracz, rodem ze Siedmiogrodu i ks. Melchior Grodecki (herbu Radwan) zwany w aktach »Grodecius«. Rodzina błogosławionego O. Grodeckiego, pochodziła z Gródka pod Lwowem, on zaś sam urodził się w 1534 w Cieszynie na Śląsku austriackim. Młody, niezwykle żar-

liwy wyznawca wiary, Melchior, wysłany został przez zakon OO. Jezuitów, którego był chlubą na Węgry, w charakterze kapelana wojskowego i tu, wśród ówczesnych krwawych zamieszek religijno-politycznych, wraz z dwoma powyżej wymienionymi towarzyszami na rozkaz księcia Rakoczego w r. 1619 stracony został.

Proces beatyfikacyjny w Rzymie już ukończono, tak że jeszcze w pierwszej połowie r. b. otrzyma Polska i Cieszyń nowego patrona.

Drenarzy do kopania, układania dren, oraz dwu strycharzy do wyrobu i wypalania dren, poszukuje p. W i s z n i e w s k i, technik kultury, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wilczej nr. 50 biuro melioracyi. Warunki są następujące: Za m. 6 wykupu drenu ssącego 2 kop. (3 groszy) za m. 6 wykupu drenu głównego 3 kop. (4 gr.) za m. 6 ułożenie drenu ssącego pół kop. (1 grosz) za m. 6 ułożenie drenu głównego 1 kop. (2 grosze) pomieszkowanie i opał, a wewnątrz kraju kosztą podróży z roboty na robotę. Dzienny zarobek wynosi 3 do 4 kor. Życie tu tanie, bo funt mięsa kosztuje 12 ct. (10 kop.) a żydów dzięki Bogu nie ma. Potrzeba 60 ludzi do drenowania od wiosny do końca listopada, zaś 30—40 ludzi do robót ziemnych. Ci zarabiają 2 kor. 40 do 2 kor. 60 dziennie. — Koszta podróży ponoszą robotnicy sami. Zgłosić się też można do redakcyi. 4—2

Msze św. odprawione. Marya S. z P. O. za dusze śp. Maryi Czt 27 st. Ta sama za dusze zmarłych rodziców 28 i 29 st. O błogosławieństwo w dobytku Jana Mieczka z H. 30 stycz. Za dusze Sebastjana i Józefa Malarzów z Kóz Józefa M. 31 st. i 1 lutego. M. Nowicki z R. do Przemienienia P. 2 lutego. W. Sienko z F. za duszę Magdaleny i Katarzyny Rzęsów 3 lut. J. Wojdyła z Ch. za duszę w czyściu która modlitwy najwięcej potrzebuje 4 st. P. Paduch z J. za duszę Rozalii Paduch 5 lutego. J. Olbrych z A. na podziękowanie P. Bogu za łaski i dobrodziejstwa w roku 1903 i o błogosławieństwo w r. 1904 6 lut. Za duszę Jana Olbrycha 7 lut. Za dusze w czyściu cierpiące 8 lut. Ze składki w Jaworzniu na int. rozszerzenia stron. chrześc. lud. 9 lut.

Odpowiedzi redakcyi.

J. Marcinek z R. 13 kor. otrzymaliśmy. St. Michiewicz z B. Do końca roku 903 należy się 2 kor. 50 gr. S. Srodulski z S. Otrzymane. W. Martuś z S. Otrzymane. Rudnik z B. Otrzymane. W. Szlachcic z Gr. Należy się 4 kor. J. Olbrych z A. Zapłacone do końca 904 r. Pozostałe 1 kor. 60 gr. liczymy na Dom polski. Wal. Kloskiewicz z W. Prenumerata do końca roku 903 jest zapłacona. D. Kozoszczyt. Otrzymane

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: St. Pierkiel z K. 60 gr. J. Wierzbik 30 groszy. J. Biel 50 gr. B. Banosik z J. 50 gr. Składka na zebraniu w Krzu 5 koron 21 gr. Rudnik z B. 1 kor. Fr. Młodzianowski z D. 2 korony. Jan Olbrych z A. 1 koronę 60 gr. J. Matuszyk z T. 1 kor. J. Willburg z M. 1 kor. St. Lembas z R. 1 koronę 20 gr. J. Wojdyła z C. 50 gr. J. Świerk z K. 30 gr. J. Czarnik z B. 2 kor. Fr. Dąbek z M. 2 kor. W. Kładacz z K. 1 kor. J. Opryszek z S. 1 kor. Kąkol z B. 1 kor. Składka w Jaworzniu 2 korony 50 groszy.

Na stronnictwo: Z M.: Marszałek, A. Gałuszka, W. Wręzel, W. Piątek po 20 gr. J. Muś 1 kor. Sz. Wojtaszczyk 1 kor. Biegun z Z. 1 koronę. J. Sala z G. 1 kor. J. Wierzbik 60 gr. J. Biel 50 gr. B. Banasik z J. 50 gr. Składka w Jaworzniu 4 kor. 75 gr.

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: J. Weisło z B. 1 koronę 20 groszy. J. Willburg z M. 1 kor. J. Marcinek z R. 2 kor. J. Czarnik z B. 2 kor. P. Paduch z J. 2 kor. J. Świerk z K. 30 gr.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Marya Polak, żona Pawła Harabasza poszukuje brata Andrzeja Polaka, który został z ochronki księdzem. Gdyby ktoś z Czytelników wiedział o takim, w której się znajduje parafii lub dekanacie niech raczy donieść kartą korespondencyjną do Redakcyi lub pod adresem siostry: Maryi z Polaków Harabaszowej. Wola zabierzowska, poczta Zabierzów k. Niepołomic. 1-1

Poszukuję zajęcia jako maszynista lub slusarz, pracowałem w Boguminie w Borkowni, na żądanie przedłożę świadectwa. Michał Fidziński, Wadowice ulica Tatrzańska 427.

Młodzieniec z wiadomościami wyższych klas gimnazjalnych, zgłosić się może do księgarni polskiej pod firmą: »Stella« w Cieszyńcu. 1-1

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Schmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytęplony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12-10

Krajowe wyroby tkackie z najlepszej doborowej przędzy, wyrabiane na warsztatach ręcznych jako to: Płótno na bieliznę czysto lńiane, płócienniki kolorowe, caji bawełniane, na ubrania zimowe i letnie, nakrycia stołowe w najnowszych deseniach i wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, po cenie tańszej niż dotychczas, poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia **Antoni, Barut** rękodzielnik wyrobów tkackich pod »Opieką św. Józefa« w Korczyniu k. Krosna. — Próbki wysyła darmo i opłatnie.

Do sprzedania w całości lub rozparcelowania folwark 140 morgów, ośm kilometrów od Stryja drogą krajową, zaś od stacyi kolejowej Konieuchów trzy kilometry oddalony. Położenie lekko stoczyste. Gleba dobra, łąki wyborne. Cena przeciętna za morg 160 złr. Warunki spłaty korzystne. Wiadomości udziela adw. Błazejowski, Lwów Wałowa 31. 4-2

Do wydzierżawienia z powodu choroby właściciela jest na 3 lub 6 lat od 1. lutego b. r. handel i wyszynk wina, piwa, wódki, przekąski, herbata, sklepik z towarami mieszanymi i trafika. Dom murowany, przy samym kościele, w środku wsi, blisko gościńca, prowadzącego z Andrychowa do Zatora i z Kęt do Białej. Położenie bardzo przyjemne, można zrobić majątek. Zgłosić się do: **Jana Krawczyka** w Gierałtowicach poczta Zator. Na odpowiedź załączyć markę na 10 groszy. 4-2

Dobra sposobność! Dostarczam przyrządów do wyrabiania dachówek cementowych, a mianowicie stołów i do każdego stołu po 600 form, o jedną trzecią część taniej, niż inni majstrowie. Adres: **Franc. Rosner**, wyrób dachówek, Wilamowice.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

04. I/96



P. CANON,
Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja

okrętowa do Kanady.

północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6 dni!
Trzy razy w tygodniu. — Najtań-
sze ceny!!! — Oszczędzajcie krwa-
wieć Waszą!!! — Proszę porównać
ceny moje z cenami pruskich agen-
tów okrętowych. Objasnienia i druki
na żądanie darmo i oplatnie.

— Proszę powołać się na ogłoszenie. —



Chłopca do nauki stolarskiej, syna uczciwych rodziców przyjmie
Jan Jawełek w Aleksandrowie nr. 158 obok Bielska przy kasarni.

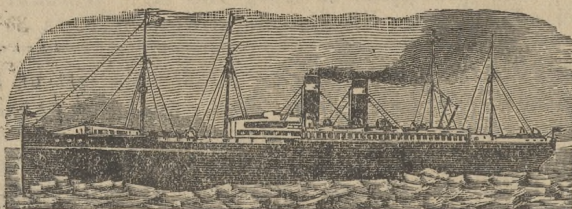
Przez Wysokieckie Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospecta darmo i oplatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.